

Nowiny Śląskie.

Wiśmo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

Nowiny Śląskie wychodzą w Wrocławiu raz w tygodniu, co sobotę. Zapisywać je można na wszystkich pocztych i u każdego listowego. Cena kwartalna na pocztę 80 fen. Za odnośnienie do domu przez listowego dopłaca się 15 fenigów. — „Nowiny Śląskie” zapisane w kładzie pocztowej: Zeitungs-Preis-Liste, 5ter Nachtrag II r. polnisch, Nr. 49a. Listy należy adresować: Schagky, Breslau, Wallstraße 14^b, für die „Nowiny Śląskie” lub Pastor Wadura in Medzibor, Kreis Polnisch-Wartenberg.

D ogłoszenia (inseraty) przyjmuje drukarz T. H. Schagky w Wrocławiu. Cena: 15 fenigów od wiersza.

„Nowiny Śląskie” zapisywać można na pocztych i teraz jeszcze po cenie 80 fenigów za cały I. kwartał. Nowym abonentom polecamy na życzenie wszystkie numera poczyniwszy od 1go.

Głosy postne.

3. Bieda domowa.

Druga niedziela postu nazwa się po facinistę Ne minifcere, co znaczy: wspomnij. Nazwa się tak wedle psalmu 25, 6. 7. „Wspomnij na litości twoje, Panie! i na miłosierdzia twoje, które są od wieku. Grzechów i niedość mojej i przestępstw moich nie racz pamiętać; według miłosierdzia twego wspomnij na mnie, dla dobroci twojej, Panie!”

Jak ewangelista na tę niedzielę maluje obraz biedy, w której potrzebujemy, żeby Bóg wspomniał na litości twoje i wedle miłosierdzia swego postąpił z człowiekiem. Z życia domowego wzięty jest ten obraz biedy. Niemowlęta chananejska, poganita, matka, ma tę biedę, że córka jej jest chora. Już to jest dla niej biedą, że jest niemowlęta chananejską, bo w pogaństwie los kochanej był pozatowania godny. W pogaństwie była kochana w wielkim poniżeniu i wzgardzie. Bieda niemowlęta, którą można było kupić i sprzedać nieprzymierzając jak bydło na targu. A nadto ferce macierzyńskie było wielce strapienie, bo córka jej trapienia była udreżeniem najstraszniejszym i najobrzydliwszym, gdy ciężko trapienia była od **dy bla**. — Znalazła jednak niemowlęta ta lekarstwo na swoją biedę domową. Pan Jezus objawił się jej jako moim lekarz i pomocnik. Uzdrawił córkę, a co więcej, dopomógł także duszy matczyniej, aby uwierzyła i doświadczyła zbawienia.

A dzisiaj, — cóż powiemy? — Znajemy życie ludu, powiadają, że nieposlednią część biedy powołanej stanowią bieda domowa, gdyż rozmaite diabły jeszcze zatrują życie domowe. Diabeł gorzalczy, diabeł z obrotym językiem, diabeł wścieczny, diabeł leniwy i wujody chciwy sprawia udreżenie małżonkom. Nietylko niejedna żona podobna jest do strapionej niemowlęta chananejskiej, ale także niejedni mężowie ucieka z domu, bo ma w nim piekło zamiast miłego i zdrowego życia. Rozmaite też diabły, jako to diabeł zarozumiałości, nie-

fferności, chciwości i światowości zatrują życie dzieci z rodzicami; diabeł chciwości, złodziejstwa, lenistwa pluje życie czeladzi z gospodarzami, robotników z tymi, którzy ich najeli. A dodać do tego jeszcze, co zwykłym trybem życia się zdarza, jako to choroba, śmierć, jakie niebezpieczeństwa w gospodarstwie, a przedstawi się życie jako udreżenie, na które konieczne trzeba szukać lekarstwa.

Lecz gdzież ono jest? Kto ma moc wyganiania diabłów z naszego życia domowego? — Ma ją ten sam Jezus, który córkę niemowlęta chananejskiej uzdrowił. Jednak zastanowienia godna rzecz, że wiele było podobnie strapionych niemowlęta chananejskich, ale jedna tylko zawołała: Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidowy! Na czego tylko jedna? Bo właśnie to jest z wieloma trudnościami połączone, aby u Pana Jezusa szukać ratunku. To też mało ich jest, którzy znają tę sztukę. Przekładają temu pycha i zwątpienie. W pychę łwiej sady człowiek, że Chrystusa nie potrzebuje; a w zwątpieniu nula on, że już mu ani Chrystus nie pomoże. Na tego jego pomocy nie żądają. Trzeba tedy naprzód wypędzić diabła pychy i diabła zwątpienia, a potem, znajdując się już w domach naszych miejsce dla Chrystusa.

To też i Pan Jezus wiedząc niemowlęta chananejską naprzód do potory. Na wołania jej z początku nic nie odpowiada. Z to jeszcze się zdarza. Przynięciony jaką dolegliwością woła do Pana Boga o pomoc, a oto Pan Bóg milczy — pomoc nie nadchodzi. Człowiek pychny próżniatek tedy wołać dalej i powiada nawet: niema Boga żywego, któryby slychał. — Potem próba uszczeniwa za niemowlęta chananejską, żeby Pan Jezus ją odprawił. Ale on odpowiada, że tylko owce zgubione z domu izraelskiego przyjdą szukać. Z to jeszcze się zdarza. Wołać do Boga w swym utrapieniu, a oto krzyż od ciebie nie ustępuje, a natomiast widzi, że nieraz dobrze się wie dzieje temu, który do Boga nie woła. Człowiek pychny próżniatek tedy wołać dalej i powiada nawet: niema Boga sprawiedliwego. — A jednak nie było dla niemowlęta chananejskiej innej pomocy, tylko Jezus mógł ją ratować, i daremno człowiekowi szukać gdziekolwiek pomocy, jeżeli Pan Bóg się nie zmiłuje. Przeto jeszcze raz woła niemowlęta chananejska o ratunek. Ale jakąż otrzymujemy odpowiedź? że jest piernik, któremu nie można dać chleba, przynależnego dla dzieci. Z to także się zdarza. Wołać jeszcze i gorliwie w utrapieniu, a oto ono nie ustaje, ale wpadają w utrapienie jeszcze więcej. Człowiek pychny w takim razie już zupełnie próżniatek wołać,

wpada w zmartwienie i rzecze sobie: niema Boga miłosiernego. A to największe niebezpieczeństwo, że pycha zamwidła go do zmartwienia. Do Pan Bóg kładzie na człowieka krzyż coraz to cięższy tylko dla tego, aby człowieka nauczyć pokory. Jest tedy chwila największego utrapienia zarazem chwilą bliskiego wybaczenia. Rozbija się zaś wshytko tylko o pychę. Gdy ta nie ufaże, to człowiek odwraca się od Boga, a następnie potem zmartwienie. — Dłóż inacyj postąpiła niewiasta chananejska. Poznała prawdę, jąta była zawarta w odmownej odpowiedzi Pana Jezusa. Zgubione owce z domu izraelskiego przychodził szukać Pan Jezus, a ona, poganina, nie miała prawa uciekać się z prośbą do mesyasa izraelskiego. Tę prawdę wyznaje ona także, powiadając: Tak jest Panie! To zadanie mająć wshelkie utrapienia, i bieda domowa, także dzisiaj: człowiek ma uczyć i poznać, że wobec Boga nie ma żadnicj zasługi, a tylko sobie co zasłużył, to zasłużył sobie karanie doczesne i wieczne. Gdy zaś uczyje człowiek swoją niegodność i potępienie swoje, wtedy przestaje prawować się z Bogiem i praknie już tylko jego łaski. — Tak stało się też niewiastce chananejskiej. W chwili swego największego upokorzenia poznała także tę prawdę, że Bóg jest miłosierny, a miłosiernie swę okazac

pragnie wshytkim owcom zgubionym nie tylko w narodzie izraelskim, ale także we wshytkich narodach pogańskich. Chociaz nie z prawa, to jednak z łaski może ratować ją Chrystus. Do tej łaski adwoływa się też, gdy powiada: a wshakaj jedzą piaski i obrabini spadające ze stołu panów ich. Inniśa zmartwienia i wgnocenia się we wierze w miłosiernie Boga, i jako uwierzyła, tak stało się jej, dostała požadaną dobroć: córka jej uzdrowiona została. — Inacyj stało się Żydom. Sądziłi że mają prawo, aby świadczył im Bóg wshytkie dobrodziejstwa; nie upowózili się ale obrzucili Chrystusa i ukrzyżowali go; a dzie, wychowani na Załmudzie, tylko zatwardzili się w nienawiści dla Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstającego. A ewangielia o Chrystusie musiała potem iść pomiedzy narody pogańskie.

Dzisiaj, gdyby było więcej takiej pokory i wiary, jąta miała niewiasta chananejska, to bieda domowa wprawdzie nie ustataby zupełnie, ale jednak nie byłaby tak ciężka. Znosiłi by ją ludzie jako krzyż Pański cierpliwie, bez skargi i hemrania, i w wolaniu do Pana znaleźliby ulgę i pociechę. Kto zaś tego zaniedbuje, ten potem na frajunks domowy musi iść szukać lekarstwa w kielisku, a skutek lekarstwa tego zawsze jest straszny.

O gwiazdach.

Rozmowa matki z dziećciem,
podstuchana i opowiedziana przez Ks. Gabryśia.

— Ach jacie zimno na dworze! A cieżnie się aż do izby, jak gdyby już nie miało się gdzie pomieścić na Wojsim świecie. Ale chata z wierszku dobrze przykryta śniegiem i ze wshytkich stron dobrze gospodarzą ręką opatrzona, a na poddażu siano i słoma z wymłóconego zboża, a izba piecem ogrzana, że aż miło w niej siedzieć.

Było to o zmierzchu wieczornym. Słońce właśnie zašlo, ale przez otńa nie widać na dwór, bo były tak zamarynięte, że aż sron śniegowy pokrywał kwiecistą powłokę lodu na dolnych szychach. Tylko górne sychy były jeszcze miejscami przezroczyście, a przez nie przeglądało jasne zimowe niebo do ciemnej izby.

Brzy otńie najnuiej zamaryniętem siedziała na ławie matka trzymając na łonie chłopczyka pięcioletniego. Wyglądała ojca, któ y miał po chwili wrócić z jakiegoś zgromadzenia od woja. Niim ojciec powórci i wzięmie się do roboty wieczornej, śloda palić kocykę lub świecę. To siedzą po ciemku.

Chłopczyk jednak nie lubi ciemności; jego oczy dają za światłem dziennem przezbijającym się już olatniemi śilami przez otń. Patrzy on w najczystsze miejsce sychy w górę i wola naraz z radością:

„Mamo, gwiazdka! a tam znowu gwiazdka, patrzcie mamo!”

Matka patrzy przez sychę i chce coś powiedzieć, ale chłopczyka znowu potażuj: i wola uradowany: „Ach, znowu i znowu gwiazdka; oj ileż to tam gwiazdek błyska na niebie! Mamo, naco są te gwiazdki?”

Matka odpowiada: „Temi gwiazdkami Pan Bóg z nieba patrzy na ciebie.” —

Chłopię zastanowiło się na chwilkę nad tem, co tu matka powiedziała, a potem pyta: „Mamo, a czy to

Pan Bóg tylko na mnie patrzy temi gwiazdkami, czy i na was?”

Matka odpowiedziała: „Z na mnie patrzy, i na tate, i na wshytkich ludzi na świecie Pan Bóg patrzy temi gwiazdkami.”

„A nacoż on tak patrzy na każdego?”

— „Na to, moje dziecko, bo chce wiedzieć, co ludzie na świecie robią. Jedni robią dobrze; ale też są tacy, co nie robią tak, jak Pan Bóg przykazał, a szczególnie w nocy robią źle, gdyż myślą, że ich nikt nie widzi.”

„Mamo, a czy Pan Bóg tylko w nocy na ludzi patrzy? bo przecie we dnie tych gwiazdek niema.”

— „O, moje dziecko, są one i we dnie tak samo jak w nocy, ale ich nie widzimy; bo my we dnie widzimy tylko jedną wielką gwiazdę, a tą jest słońce.”

„A kiedy słońca także czasem nie widać; to wtenczas Pan Bóg na nas wcale nie patrzy?”

Na to mu odpowiedziała matka: „On zawsze na nas patrzy, i wtedy gdy my go nie możemy się dopatrzeć. On i przez chmury widzi dobrze, i wie wshytko, co się dzieje, choćby w najciemniejszym kącie i w nocy.”

„Ale na cóż w nocy jest tak bardzo wiele gwiazdek, mamo?”

„Synu mój, to jest na to, aby sędzie po całym świecie ludzie wiedzieli, że Pan Bóg na nich patrzy, i żeby nie złego nie robili; a dobrzy ludzie, gdy widzą te gwiazdki, aby pamiętali, że Pan Bóg ma ich w swej opiece, że nad nimi czuwa kiedy śpia, że ciągle na nich uważa, aby im się nic złego nie stało. Tak czuwa nad tobą, nademną, nad tatą i nad wshytkimi dobrymi ludźmi.”

„Mameczko, a czy też wshyscy ludzie o tem wiedzą?”

— „O, moje dziecko, podobno nie wshyscy.

„D śloda, śloda! Ach mamuniu kochana, jak urosnę, to mi pozwolicie, że będę wshędzie chodził i każdemu to powiem, aby wshyscy o tem wiedzieli.”

Matka, zamiast odpowiedzieć, przycisła do siebie i pocałowała swego jedynaka, a łza błysła w jej otu.

który żoładek jest mój, żoładek?

Królewski konsyliarz wrocławski pobarował 200 egzemplarzy „Zmowa Dr. Marcina Lutera”, opisanego przez pastora miłusowskiego ks. Lemaona, aby były rozdane w zbiorze międzyborskim. Ogłosił to kazalnicy, że mał te książeczki, i potażo się, że 200 egzemplarzy to tylko tropla, bo nie przešlo pół godziny, a były wyżyście rozchwycone. Było i trochę traktatów markawskich, i te zostały rozchwycone; nie było już żadnej książeczki a ludzie wciąż idą i idą i chcą książki. Kazałem zamknąć drzwi frontowe, ale ludzie

cisną się drzwiami tylnymi po książki. W tym kłopotcie ogłądam się, czy nie ma jeszcze co dać, i spojrzegam na stole książeczki, którą przysłał mi księgarz Jęży Kotula z Cieshyna; a która się nazywa: „Nieprzysiaciel w naszym obocie.” Napisał to prześwioto pijanistru. Przeglądam, ludzie stoją i czekają. Wotem potażysz lubzoin obrazki w tej książeczce. Pierwszy obrazek: żoładek człowieka zdrowego który gorzałki nie pije. Drugi obrazek: żoładek człowieka, który czasem tyłnie wodzi. Trzeci obrazek: żoładek pijata nalogowego. Czwarty obrazek: żoładek pijata zgubionego, który już tu na ziemi ma piewko, bo się mu bez ustantu chce gorzałki, a już pic nie moze. W tēm pyta się chłop obot mnie stojący: miłuski ojcie duchowny! który żoładek

Bogumił.

Opowiadanie jako biblia ocaliła od śmierci.

(Dalszy ciąg.)

Rozdział VII.

Bogumił i biblia.

Na ten wysłktem najgorzej wyszedł Bogumił. Przybrana matka, która się nim tak troskliwie zaopiekowała i którą kochał tak jak własną, umarła a Lorys żupnie teraz o niego nie dbał i nie otazywał mu ferca. Wiedny sierota martwił się do tego stopnia że aż wpadł w chorobę. Szczęść tygodni przechorował ciężko i nieprzytomny leżąc na łóżku w gorącece bredził i majaczył, powtarzając ciągle strasne opowiadania o niebezpieczeństwie w domu rodzicielskim, o plemieniacz i nieczach, o śmierci okropnej ojca, o zmarłej matce. Kiedy wyzdrowiał i wstał mógł z łóżka, już to nie był ten sam Bogumił co przed chorobą. Stracił zupełnie sobie przedtem miłą i niewinną wesołość którą tak rozjaśniał i wypogodził dom leśniczego. Stał się smutnym i milczącym. Matka Leny i druga jeszcze stara służąca, jedyne osoby będące w domu były zanadto zmarzwione śmiercią Lorysiowej, zrestą za wiele miały do czynienia z małą Łizą (takie imię dano nowonarodzonej dziecinie) i o sierotę nie dbały zupełnie. Bogumił został teraz skazany na zupełną samotność i zamyszał się w siebie coraz więcej. Żnikąd nie doznawał przyjaźni i współczucia.

Miłość jego jakby słonce życia które budzi pączęci dobrego w duszy człowieka i ogrzewając swego dobroczynnie ciepłem, pozwala im rozwinać się w słoneczne kwiaty. Bez tego światła wszystko jest zimnem i martwym. W życiu Bogumila, wczepnie bardzo zajaśniały takie słonce i dla tego owe piękne kwiaty zaczęły rozkwitać w jego duszy. Teraz nastąpi zima i mrozy które mogłyby zrobić wiele złego i śródby. Odołobniony od całego świata, Bogumił sam w sobie i dla siebie zaczął teraz nowy świat mytować; a oto jakim był ów świat i co w nim było, niś się nie pytał i nie starał się dowiedzieć. — Szczęściem całem, podstawa tego nowego świata była biblia.

Ona była mu najlepszą, jeyma pociecha w zmarzwieniu. Z biblij nauczywszy się wiele pięknych rzeczy, rozpamiętywał je ciągle. Myślami przenosił się w obległe biblijne dzieje, zapominał o rzeczywistym świecie który go otaczał a już w onym biblijnym, już i przejmował wódró patryarchów, obot Abrahama, Izaaka i Jakóba. Tam w biblijnych dziejach i wódró biblijnych postaci, był ciągle

myślami, tam pisał trzody razem z pastierami biblijnymi, tam prowadził rozmowę z posłańcami Pana W tym świecie, który w myślach swoich wytworzył a który mu był najdroższym, widział także z marłych którzy kochał, w nim widział ojca i matkę i Lenę. — Takim był świat w którym żył i zamknął myśli swoje Bogumił. Często z bibliją w ręku, wychodził przed sien, czytał i ogłądał ładne obrazki albo też siedł do lasu i tam usiadłszy w chłodzie, czytał znowu. Niekiedy zajął w cieniu rozłożystego dębu a wtedy śniło mu się że widzi rodziców, czuje ich piekęotę, to znowu że jest u Pana Jezusia wódró aniołów i dzieci albo że razem z Dawidem pasie jagnięta na polu i bronii je od żartocznego wilka. —

— Mimo to, przecię nie zawżo był szczęśliwym Bogumił; przychodziły chwile w których chciał pomówić z żywą ludzją istotą, z człowiekiem rzeczywistym; takim jak i on sam, że zaś w domu nie było do tego się zwrócić, przeto upartył sobie małeńką Łizę. Sawil ją, pięknie, kochał i szanował pojeński do smu. Dziecina polubiła bardzo i przymagała się do Bogumila, kiedy wychodził, zaraz się do niego myrwała. On nieraz ją brał na ręce i wychodził do lasu słuchać głumu drzew i śpiewu ptaków. Niekiedy z Leną w jednym a bibliją w drugim ręku siedł na pole i stanawży wódró robotników przy pracy, lub wódró pasterzy trzode pasących, czytał głośnie ulubioną księzę. Robotnicy i pasterze słuchali z uwagą.

Tak mijał rok za rokiem a w domu Lorysia wyszyko sło po damnemu. Tyłko sędziwa matka Leny umarła i obdał Łiza jeszcze więcej była ciągle pod opieką Bogumila.

Teraz już żyć prawie bez siebie nie mogli. On ją bawił i uczył, prowadził ją do lasu, gonil dla niej motyle w ogrodzie i zymał kwiaty na łać, był ciagłym i nieodstępnym towarzyszem. Lorys zradłim gościem był w domu, zywłże pilnował lasu, polował na zwierzęta lub przeżywał u księcia w mieście, stara służąca była przyfrego uposobienia i lubita gderać, więc Bogumił był dla małej Łizy wysłktem, był dla niej ojcem i matką, nauczycielem i slugą, bratem i przyjaciąlem, jednem słowem był wysłktem. —

Z czasem, Bogumił wyrósł na pięknego młodzieńca, Łiza podrosła także i mogła już uczyć się porządnie. Wtedy Bogumił opowiadził jej całą historję biblijną, nauczył czytać i pisać. Całe dnie spędzali wówczas razem, razem czytawali bibliję, razem modlili się, opowiadali sobie o Bogu, o Bawicielu, o patryarchach i prorokach, o waju niebieskim i matczykach swoich. Wly to piękne lata wspan, miłosć i nadziei, prześliczne dni cichego a czystego jał ła szczęścia. Im piękniejsze to szczęście, tym większą będzie boleść kiedy nagły cios przerwie pasmo chwił błogich. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jest mój żołnierz? — Oto ten drugi, bo pijak podobno jeżdżąc nie jeździecie, ale ciałem wódkę to sobie i słytnicie. — A czy przy tym drugim żołnierzowi mogę się jeżdżąc nawrócić? — Mojecie; ale przy trzecim żołnierzowi już bardzo trudno, a przy czwartym już wbytko stracono. — Książeczka ta jest bardzo dobrze napisana, i godna czytania. Gdyby ją kto chciał nabyć, najprościej sposób jest ten: posłać do pana Jerzego Kotulki w Cieklinie (Teßchen, österr. Schellen) w liście jedną markę pocztową za 20 fenigów a drugą za 3 fenigi, napisać doładnie swoją adresę, a pan Kotula nie omieszkając przysłać książeczkę pojeżdż. — Kasztowy czytelnik pewno mi podziękuję za tę wiadomość. —

Co słytać na świecie.

Berlin. Cesarz, z okazji jubileuszu o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, otrzymał od Cesarza Aleksandra III łaskę marszałkowską ozdobioną brulantami. W dniu 28 jęskiego miesiąca wielki książę Michał wyjechał do Stuttgartu. Za to przybył tutaj inny gość i to aż z Azji, perski minister górnictwa i telegrafów, podróżujący po Europie, nazwiskiem Ali-Kuli-Chan. — W dniu 6. marca zagoniony żołnierz w imieniu cesarza parlamentem mówią, odczytany przez ministra Böttichera na białej sali królewskiego zamku.

Wiedeń. Wszystkie tutejsze nowiny piszą że pobyt księcia Michała rosyjskiego w Berlinie nie znaczą wcale aby Prusji miały się odwrócić od Austrii, owymem przysiężni i przysiężni Prus i Austrii uważają jako trwałe i niezmiennie, a w bytności rosyjskiego księcia widzą tylko znak pokoju. Austrjaci kromprync cypili następcą tronu wybiera się z wioną w podróży do Rumunii i Serbji aby odwiedzić tamtejszych monarchów. Jedne wiedeńskie nowiny piszą że i pruski kromprync pojeżdże do Włgradu aby królowi serbskiemu odważajennie się za wizytę jaką tenże złożył Cesarzowi w roku jęszym w Bombourgu.

Wiadomości i Szlaska i okolicy.

3 Sycowa. Ponieważ podeszły już w wieku dotychczasowy superintendent dycepcyj sycowskiej, ks. pastor Bogantle żądał, by go władza zwolniła z pełnienia obowiązków superintendenta, przeto zastępcą superintendenta mianowany został ks. pastor Wöbner w Góścicu. Bogantlewa ks. sup. Bogantle wiele wspomnienie po sobie i Kolegów. Już urzędowanie następcy jego niech przy pomocy Bożej stanie się błogosławioniem dla całej dycepcyj. Dyezczna sycowska obejmuje zbory: międzyborski, sycowski, taborski, kralicki, twardogórski i w Góścicu. Węhdzie odbywają się także nabożeństwa polskie. Tylko w Twardogórze wstają; nie dla tego, jakoby tam polskich ewangelików nie było, ale dla tego, że nie zgłosił się tam kład, polski jeźół posiadający. W Taborsku są cięsi i obrabiający się nabożeństwa po cęsku. —

Frankenstein. 22. Lutego. Stał się tu wypadek bardzo smutny, który oby się nie powtórzył więcej. Pewna młoda dziewczyna ewangelickiej wiary, pracująca w jednym handlu, zakochała się w żydzie komiarskim. Co było już niedobre ale co gorba jeżdżąc, zaręczyła się z nim, i wypartłby się Chrystus, przysłała do religij żydowskiej. W tych dniach, pomimo próżbó sławianych że strony duchownego i sra-pioniej matki, odbył się ślub tej pary.

Miednica. Berlińskie nowiny piszą że tutejszym landratem ma zostać pan v. Kardorff.

Kozle. Pod kierunkiem rządowego budowniczego pana Wegnera rozpocznie się tutaj budowa nowego mostu na Dörze. Nowy most znajdomać się będzie o 10 metrów powyżej dawnego.

Sycznia. 3 pomiędzy 30 kandydatów, którzy się zgłosili, burmistrzem tutejszym wybrany został p. Scholz z Woleczyna.

Rozmaitości.

Dobry zarobek.

30,000 talarów rocznie łatwym sposobem jak zarobić, mogą nas nauczyć praktyczni Golendrzy. Mają oni w kraju swoim od roku 1881 ustawę przeciwko pijanistwu, która wywiera wiele błogosławionym wpływ. W jednym roku 1882m ubyło 12 tysięcy farczem a jeżdżąc 20 tysięcy farczem będzie zamkniętych, skoro tymczasowe niestóre paragrafy rzęconej ustawy obowiązwać nie będą. W tymże roku wypili ludzie przeszło milion litrów wódki mniej niż dawniej; czyli 21 milionów kieliszków na rok, a 8000 kieliszków na dzień nie wypili. Nowieżiał pewien Francuz, że Niemcy sami zrujnują siebie pijanistwem. Dzięż dla was polscy ludzie ośm tysięcy kieliszków nie wypić codzię, jak to w Holandji, czynią, stanowiący na dzień 80 talarów, a na rok blisko 30,000 twardych. Nie byłaby tedy ruina, ale prawdźwicie źródłem bogactwa — wstrzemięźliwość. Hejże! dalej! weźmy się do tego dobrego zarobku!

Nieź coś dopiero szukać przykładów u dalekich Golendrów, kiedy przykłady także mamy pomiędzy sobą, nawet u ludzi małżuczki. Oto w Kątach pod Międzybórzem żyła sobie ułomna panna córka tomornicza, która zaniemogła na nogi i 19 lat nie mogła dobrze chodzić, a jedyną wykołębała i wyplastowała i wygotowała cztery córki swojej siostry owoowiałej i jeżdżąc umiała posłużyć matce, 750 letniej staruści, i jeżdżąc zaojędziała sobie na sprańwienie uczynnego pogrzebu chrześcijanckiego. Za to ośba taki zrobiła testament, żeby na pogrzebie jej, siostra jej nie częstowała ludzi wódką, abyż dzień jej pogrzebu nie był sponobności do grzechu. Dzięż dobre przykłady, jakie mamy u wierzących i bogobojnych ludzi między sobą, także są dobre. A na-śladować je, aby id było więcej, to zaprawdę do-bry zarobek. Gdyby to podobnych — nie tylko starzych panien, ale ludzi wosłkiego stanu — było między nami więcej, toby nie było potrzeba ustam przeciwko pijanistwu, ale sami byśmy z pomocą Bożą sprańwili sobie pomoc przeciwko tej prawdźwicie egipskiej pladze.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca J. Badura, pastor w Międzybórzcu, (Medzibórz).

Druck i ekspedycja u p. Th. Schatzkiego w Broclawiu, Wałstr. 14b.